GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Społki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 231. W Czwartek dnia 3. Października. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 26. Września.

Dziś o godzinie 10éj z rana, na dziedzińcu domu Władz Towarzystwa Kred. Ziem. na Podwalu, dopełnionem zostało w obec Delegowanych od Komitetów Towarzystwa Kred. Ziem. i właścicieli Listów Zastawnych, spalenie wylosowanych i wykupionych Listów Zastawnych, w summie złp. 8,590,500 z należnemi do nich kuponami wartości zł. 833,804, oraz kuponów na summę zł. 4,204,528 wykupionych i z obiegu w pierwszem półroczu 1839 roku wyjętych.

Francya.

Z Paryża, dnia 23. Września.

Jeden dziennik tutejszy powiada: »Donosiliśmy w tych dniach, że w biórach Ministerstwa spraw wewnętrznych czynnie się zajmują układem rozporządzenia, wzbraniającego wywozu zboża. Teraz dowiadujemy się z żalem, że w skutek rozruchów zaszłych w departamencie Sarthe ogłoszenie tego rozporządzenia o kilka tygodni opóźnić postanowiono, ażeby nie sądzono, że owe rozruchy rząd niejakiéj bojaźni nabawiły. Nie ulega teraz żadnéj wątpliwości, że zakaz wywozu zboża w tym roku nieodzownie jest potrzebny. Dla spokojności mieszkańców obwieściło wprawdzie Ministeryum, że żniwo tegoroczne lepsze jest od żniwa miernego; ale wzmagające się ciągle na targach ceny zboża twierdzeniu takowemu się sprzeciwiają. Zbiór zboża był mierny; tego zaprzeczać nie można; że jednak Francya mniéj jest od swoich sąsiadów w téj mierze upośledzona, zapobiegać przeto należy, ażeby zapasy, potrzebne dla nas samych, za granicę nie wyszły. Listy prywatne z Londynu donoszą o najęciu już tamże okrętów, mających przewozić zboże z Francyi i południowéj Rossyi. Czas więc gwałtowny wydać rozporządzeie zakazujące wywozu zboża.«

Rząd francuzki zawarł traktat handlowy i przyjazny z Rzecząpospolitą Texas i przez to uznał jéj niepodległość. Traktat ten zawarty został w Paryżu pomiędzy Panem Pontois i Generałem Hamilton. Sposób kierowania temi układami przez Pana Pontois nie był jak się zdaje, bez wpływu na świeże mianowanie jego Posłem francuzkim w Stambule.

Utrzymują z pewnością, że Pan Persil, znany z wielkiego współdziałania w koalicyi za poprzedniego Ministeryum i z téj przyczyny od urzędu Prezesa Mennicy usunięty, obejmie napowrót tę godność. Dotychczasowy zaś

Prezes Mennicy otrzyma inne przeznaczenie. Obudwóch przyjmował Król dnia 13. b. m. w St. Cloud. Pan Persil ma być oprócz tego wyniesiony do dostojeństwa Para Francyi.

Z dnia 24. Września.

Xiężna Paszkiewiczowa od dni kilku tu przebywa.

W Mans dn. 20. m. b. wszystko znowu do dawnego porządku powróciło, zaś w Memers pospólstwo jeszcze się nie uspokoiło; wóz z zbożem, jadący z Alencon, przez spiknione tłumy zatrzymany, do przysionka zboża sprowadzony i tam mimo wszelkie napominania Podprefekta wypróżniony został.

Piszą z St. Pied de Port: „Wczoraj znowu 500 wychodźców hiszpańskich do miasta naszego przybyło; szli oni z St. Michel i z Aldudów; między nimi znajdują się Generał Zariateguy i Brygadyer Ripaloa, który przez długi czas nad granicą naszą dowodził. Oficerowie umieszczeni zostali u najznakomitszych mieszkańców, którzy ich z uprzejmością przyjęli; żołnierze odebrali racye swoje. Piechotę poślą dzisiaj rano do St. Palais. Pod względem jazdy czekają jeszcze rozkazów Generała Harispe. Wszyscy wychodzcy znacznéj urody.“

Don Carlos w Bourges nie w pałacu Arcybiskupim, jak dawniéj głoszono, lecz w wielkim hotelu Panelle mieszkać będzie. Rodzina karolistowska, do któréj ten hotel należy, wynajęła go za 24,000 frank. rocznie. Bardzo trudno było dostać tam stósownego dla Don Carlosa pomieszkania, a to z powodu nadzwyczaj wysokich cen, jakich się znakomici legitymiści miasta tego, mimo sympatye swoje dla sprawy Don Carlosa, za najem domów swoich domagali. Pewna gazeta tutejsza wyraża przeto, że w legitymistach natenczas jedna tylko namiętność mocniejsza jeszcze od przywiązania ich do Don Carlosa, t. j. chciwość zysku.

Don Carlos przejeżdżając d. 20. m. b. przez Limoges, bardzo smutno wypatrywał. Obiadu dlań przygotowanego przyjąć nie chciał i kazał sobie inny przez swego kucharza zgotować. To samo uczynił po wszystkich miastach, gdzie tylko przejeżdżał. W Limoges żaden z osiadłych tam oficerów karolistowskich przystępu do niego otrzymać nie mógł. Przyczyną tej nieprzystępności ma być to, że się obawia nieukontentowania stronników swoich z prędkiego ujścia swego z Hiszpanii.

Najznaczniejsze depots wychodzców hiszpańskich będą w Toulouse, Clermont, Tours, Angoulème i Chateaureaux.

W piśmie z Algieru z dn. 14. m. b. wyczytujemy: « Statek parowy «la Chimère« przywiózł tu PP. Hase i Mirbel, członków akademii nauk, mających tu zbadać pytania tyczące się klimatu i wegetacyi kraju tego. Marszałek przyjął ich z największą grzecznością i przyrzekł im wszelką z strony swéj pomoc. Oprócz tego przybyło tu kilka osób znakomitych od obcych dworów, które wszelako aż do przybycia Xięcia Orleańskiego ścisłego dochowają incognito. Właśnie téj chwili donoszą, że Marszałek z swoim głównym sztabem jutro na statku parowym «Cocytus« do Oranu się puści, aby tam Xięcia przyjmować. Pogłoski o wyprawie umilkły, ale powszechnie sądzą, że Xiążę oglądając nasze posterunki wojskowe w prowincyi Konstantine, rozpoznanie aż do tak nazwanych «bram żelaznych« przedsięweźmie. Przypomną bowiem sobie czytelnicy, że prowincya Konstantine aż do wąwozów tych się rozciąga, że wojsko nasze przez kilka miesięcy w Setif stało, żeśmy wierności ościennych pokoleń doświadczyli i że kraj od Setif aż do bram żelaznych otwartą ze wszystkich stron płaszczyzną. Stąd wynika, że wyprawa ta zupełnie bezpieczna i tylko pod względem ciągłych deszczów na pewne trudności naraża.«

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 21. Września.

Na popędliwe mowy dzienników torysowskich, a szczególniéj »Times« i »Standard« o najnowszych wypadkach w Hiszpanii i o udziale, jaki w nich miał mieć rząd angielski, tak Morning-Chronicle odpowiada: »Torysów oburza myśl, że 15,000 funt. szterl. albo podług »Times« nawet 150,000 funt. szterl. z zasobów przeznaczonych na tajne wydatki, — pięć razy przeto więcéj, aniżeli cały ten fundusz wynosi, — użyto na uwolnienie jednego narodu od okropnéj wojny domowéj. Najlepszą obroną naprzeciw obwinianiom dzienników torysowskich jest, że obwinienia takowe całkiem są bezzasadne. Pieniądze angielskie nie przekupiły i skłoniły Maroty do zdradzenia Don Carlosa. Twierdzimy to z zupełną pewnością, wiedząc, że, gdyby się rzecz inaczéj mieć miała, łatwoby tego dowieść można. — Jedyny rzut oka na najnowszy zawód Maroty uwalnia nas od zbijania potwarzy miotanych przez dzienniki torysowskie. Od początku wojny uchodził zawsze Maroto za transakcyonistę. Sądził on zawsze, że Biskajczykowie są dostatecznie silni do bronienia swych przywilei, ale nie do wywalczenia zwycięstwa dla Don Carlosa. Zdanie to objawiał Maroto w obozie karolistowskim i w obecności Generała Harispego. To wyjaśnia przywiązanie wojska do niego i ko-

nieczność powierzenia mu naczelnego dowództwa. Don Carlos nie mógł innego Naczelnego Wodza obierać. Wywyższenie Moreny albo innego jakiego Generała, którýby był przekonany, że nakoniec sprawa Don Carlosa i absolutyzmu zwycięstwo odniesie, byłoby doprowadziło koniecznie do przedsięwzięcia wypraw wojennych, którychby wodzowie z prowincyi albo wojsko raz jeszcze podejmować nie byli chcieli. Z konieczności na czele wojska postawiony, i do zawarcia układu skłonny, czego zawsze dawał dowody, stał się Maroto przedmiotem nienawiści i nieufności stronnictwa apostolskiego. Dla ocalenia głowy swojéj od miecza katowskiego, chwycił się nader okrutnego i nigdy usprawiedliwionym być nie mogącego środka — pozbycia się nieprzyjaciół swoich. — Tak niecne i szkaradne postępowanie zawsześmy potępiali. Lecz czyliż Lord John Hay miał się z tego powodu wyrzec roli pośrednika między Marotą a Esparterą? Biskaja sprzykrzyła sobie oczywiście Don Carlosa. Nie jeden, ani nie kilku ludzi, ale zdanie całego ludu i brak zaufania jego stronników przyczyniły się do jego zguby. Zamiarem Maroty było wyjednanie jak najkorzystniejszych warunków dla Biskajczyków, a że do tego przywrócenie pokoju potrzebne było, rząd nasz, odmawiając w téj mierze swego współdziałania, byłby się stał winnym wielkiéj zbrodni. Przekonani jesteśmy, że osoby krzyczące na przekupstwo same w to nie wierzą. Pieniądze nie mogły skusić Maroty. Jest on, jak wiadomo, bogaty i w takim stanie niezawisłości postawiony, że o przekupieniu go ani nawet mowy być nie może. Inne to powody skłoniły Marotę do takowego postępowania, jakieśmy już wyżéj okazali. Lecz czyn Maroty nie był czynem pojedynczéj osoby; nie mógł on nic innego uczynić, ani też nie uczynił nad to, czego wojsko całe wraz z swymi wodzami żądało. Wynurzył on tylko potrzeby i życzenia mieszkańców Biskai i Guipuzkoi, i był rzecznikiem tychże. Gdyby tego Maroto nie był uczynił z natchnienia ludu biskajskiego, byłby to inny uczynił Generał, powodowany jedynie chęcią zapewnienia ziomkom swoim pokoju i swobód.« Standard nie zaspokoił się takową obroną rządu. Lord John Hay, powiada on, nie powinien był z przyczyny postępowania Maroty przyjmować roli pośrednika między nim a Espraterą, chociażby nawet przepisane przez rząd angielski układy mniéj były upadlające dla narodu, mniéj ohydne dla pośrednika, aniżeli się rzeczywiście okazały. Jeżeli Morning Chronicle twierdzi, że rząd angielski Maroty nie przekupił, wyraz takowy jest niezawodnie czystym wybiegiem. O to tylko idzie, czy Anglia dostarczyła pieniędzy na przekupienie Maroty, a jakiemi drogami pieniądze go doszły, pozostanie rzeczą zupełnie obojętną.«

Wiadomość o śmierci Rudszyta Singha nadeszła tu także. Globe powiada o niéj: Wypadek ten, aczkolwiek od niejakiego przewidziany czasu, może łatwo bardzo w krajach, które Xiążę ten swemu osobistemu zawdzięczu męstwu i które sprężystą administracyą w całości utrzymał, pociągnąć za sobą skutki, nader ważne dla kompanii wschodnio-indyjskiéj. Słyszymy, że Rundszyt Singh umarł dn. 27. Czerwca, w 60. roku wieku swego. Na rozkaz Generalnego Gubernatora wojsko angielskie i mieszkający tamże Anglicy okazali uroczystą cześć zwłokom tego Xięcia w czasie obrzędu pogrzebowego.

Oddalenie z Gabinetu Wojennego Sekretarza Lorda Howick i Sekretarza Admiralicyi Karola Vood, miało obudzić w armii i marynarce wielkie użalania. Obadwaj bowiem ci mężowie z powierzonemi sobie gałęziami służby publicznéj dokładnie obeznani byli i zasłużyli na powszechną miłość w wojsku.

P. Ward, na następujące posiedzenie Parlamentu, ma wnieść projekt, mający na celu pomnożenie korzyści z osad dla kraju macierzystego, mianowicie zaś, aby ziemia własnością korony będąca, przedawaną była za gotowe pieniądze, po cenach stałych i jak najniższych, a summy ztąd zebrane, ażeby na osiedlenie ubogich wychodźców obracano.

Z dnia 24. Września.

Królowa wciąż przebywa w Windsorze, gdzie się i Xiężna Kent znajduje. Otaczają ją Ministrowie Melbourne, Russell i Palmerston.

Telegraf hampshire donosi, że Kapitan Walker na nowo w służbę wstąpi turecką, i to na żądanie samego Sułtana, który mu miał oświadczyć, że lubo teraz nie ma okrętów, ale się wkrótce już pewno o nie dla niego postara.

Ministeryalny Globe zawiera w swoim drugim wydaniu wiadomość, że w dobrze zawiadomionych towarzystwach utrzymują, że Hrabia Clarendon (niegdyś Pan Villiers) do ważnego urzędowania z prawem zasiadania i głosowania w gabinecie powołany został, równie i Pan Macaulej ma zostać członkiem gabinetu przez zostanie sekretarzem wojny. W towarzystwach torysowskich, donosi to samo pismo daléj, znów robią plotki, jakoby pomiędzy Królową a Xiężną Kent miały zajść nieporozumienia, a to czynią dla tego, żeby młodą Królową o ile być może przed ludem w złem świetle wystawić. Po-

dług najnowszych wiadomości zamiarem ma być Xiężny, usunąć się na lat kilka do Belgii. Ma to być jednak czysta bajka.

W Dublinie rozeszła się pogłoska, że Pana O'Connella miał, w jego włości, ruszyć paraliż, zdaje się jednak, że to w interessie stronnictwa rozszerzano; odebrano bowiem w Dublinie listy od niego, które świadczą o jego zupełném zdrowiu.

Hiszpania.

Z Madrytu, d. 15. Września.

Rozeszła się tu pogłoska, że Forcadell, jeden z najwaleczniejszych pod-dowódzców Don Carlosa, względem poddania się z Generałem O'Donnellem traktuje.

W Correo nacional czytamy: »Podczas kiedy cała ludność Królestwa radością uniesiona z powodu pacyfikacyi prowincyi północnych, nieszczęśliwa prowincya Guadalaxara jęczy pod brzemieniem klęsk wojnie domowéj towarzyszących. Kolumna Cabrery znowu do gminy Alcarria wtargnęła i łupi żyzne okolice nad Tagem. Jest to rzeczą nader ważną wstrzymać karolistów od opanowania szańców Beiety, skądby z łatwością okolice pustoszyć mogli, które, jak się zdaje, na to przeznaczone, aby aż do ostatniéj chwili na wszelkie okropności wojny były narażone, podczas kiedy jednak zważywszy na małą odległość téj krainy od Madrytu i na łatwość bronienia jéj, karoliści nigdy tam zagonów swoich zapuszczać nie byli powinni.«

Z dnia 17. Września.

We wszystkich prowincyach pokazuje się bardzo pojednawczy sposób myślenia. Skoro doszła wiadomość do Saragossy o uspokojeniu Biskajczyków, lud zaczął domy najznakomitszych i najznajomszych karolistów oblegać, i w uniesieniu zaczęli do nich bombardować — karmelkami rozmaitego kalibru; przymuszono nawet jednego z znakomitszych karolistów, że się po ulicach nosić pozwolił.

Z Saragossy, dnia 15. Września.

Od dni kilku przybywają do tutejszego miasta w dosyć dużéj liczbie żołnierze Maroty. — Przechodzą oni przez kraj nie tylko nie nagabani od nikogo, ale nawet co więcéj, przyjmowani bardzo dobrze, nawet i od tych, którzy najwięcéj ucierpieli od karolistów. — I tu tak samo się z nimi obchodzą.

Rozeszła się pogłoska, że Ganerał Espartero w 30 batalionów i 700 koni do nas przybędzie.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

Zariategui i przebywający w Burguete oficerowie batalionów Nawarskich przez Alduden do Francyi uszli, podoficerowie i żołnierze wrócili do siedzib swoich, nie oddawszy jednak broni swojéj. Czwarty szwadron Nawarski i Manoliński udały się do Aragonii. Stósownie do pogłoski, potrzebującéj wszelako jeszcze potwierdzenia, Simon de la Torre, któremu Espartero bataliony biskajskie organizować rozkazał, przez zbuntowawych żołnierzy miał być zamordowany.

Piszą z Tolozy pod d. 19. Września. »Zamiar Posła francuzkiego Pana Rumigny, jechania do Madrytu przez prowincyą Guipuzcoa bardzo szczęśliwy moralny wpływ wywiera. Mieszkańcom zdaje się jak sen jaki, że cudzoziemska rodzina z licznym orszakiem miejsca jak Oyarzun, Hernani, Andoain i Tolozę zwiedza spokojnie. Zewsząd zbiegają się mieszkańcy, witają podróżnych z serdecznością i uciechą, a przyjemne zadziwienie maluje się na wszystkich twarzy. Widziano kobiety, które w radości serca ściskały się, a jedna z nich wołała: »Szczęśliwéj podróży wy dobrzy Francuzi.« Gdy tu Poseł przybył, przyjmowali go Gubernator Iturbe, Konsul francuzki w San Sebastyanie, Baron Vigeau, i duchowieństwo i wjechał wśród odgłosu bębnów i trąb do miasta, gdzie wszystkie ulice i balkony niezliczone tłumy radosnych mieszkańców zapełniły. Radość ta jest skutkiem pokoju. Poseł zaprosił Gubernatora Tolozy, Generała Iturbe, dawniejszego dowódzcy Guipuzkojczyków, a obecnie zostającego w służbie Królowéj, daléj Pułkownika pułku prowincyalnego, jako téż miejskie władze cywilne i wojskowe, na obiad. Pomiędzy kielichami, spełnionemi w czasie téj biesiady, zasługuje szczególniéj na uwagę kielich spełniony przez Konsula franzkiego: „Panu Rumigny! Nie przemawiam tu jako Konsul, tylko jako Guipuzkojczyk; jedziesz do Madrytu, Panie Margrabio, powiedz Królowéj, że dawniejsi ochotnicy karolistowscy i żołnierze armii północnéj połączyli się do bronienia jéj sprawy, i donieś Królowi Francuzów, że szlachetna i wolna Hiszpania godna jest troskliwéj, z strony jego doznawanéj ciągle opieki.«

Wczoraj matki, siostry, ojcowie i t. d. żołnierzy karolistowskich, zbiegłych na ziemię francuzką przybyli do St. Jean de Luz i prosili usilnie tychże, ażeby wrócili do kraju swego, gdzie zupełnie bezpiecznymi będą. Większa część będących tamże karolistów prośbie takowéj posłuszną była.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 17. Września.

(*Gaz. Ang.*) — Odkryto tu nader rozgałęziony spisek Miguelowski a to przez przejęcie

listu, który przy zabitym żołnierzu guerylasowskim znaleziono a którego treść pakiet listów podobnie przypadkowo w Lizbonie na ulicy znaleziony, potwierdził. Głównego naczelnika spisku, Antonio de Albuquerque, majętnego dziedzica dóbr pod Bragą, natychmiast aresztowano, a inne osoby do odpowiedzialności pociągną. Szczegóły spisku tego jeszcze nie wiadome.

Belgia.

Izby zebrać się mają w przyszłym miesiącu, traktat handlu i żeglugi, zawarty z Francyą, ma im być najpierwéj do roztrząśnienia podany.

Z Antwerpii dn. 16 b. m. odjechał Główny Inspektor poczt w Holandyi. — Jak słychać, przyszło do skutku wzajemne urządzenie stosunków dotyczących przesyłania wszelkich korrespondencyi, z wielą ulepszeniami; pomiędzy innemi zmniejszono porto od wszelkich papierów, zwłaszcza zaś od gazet.

Szwajcarya.

Z Wallis, dnia 17. Września.

Mówią tu, że Górni-Wallisowie chcą narodowy swój rząd do Sitten odprowadzić i tam go przemocą zaprowadzić, bilety inkwaterunkowe miały być już wydane dla wojska mającego téj wniść nocy.

Z dnia 18. Września.

Powyższa stwierdza się wiadomość; podczas nocy przybyła straż przednia, a dzisiaj ma cały nadejść oddział. Jutro zostaną gminy Nendanz, Bernez i Saviese wojskowo-exekucyjnie obsadzone; co z tego się zrobi — nie wiedzieć. Wszystko tu jest pełném życia; co dzień spodziewamy się rostrzygnięcia.

Galicya

Ze Lwowa, dn. 24. Września.

Dnia wczorajszego w wieczór J. C. Mość najdostojniejszy Arcyxiążę Franciszek Karol, w towarzystwie Jch KK. Mości najdostojniejszejszego Arcyxięcia Ferdynanda d'Este, Tegoż Synowca i Xięcia Gustawa Wazy, zaszczycił obecnością Swoją scenę polską i był od nader licznie zgromadzonéj publiczności wielokrotnemi najżywszemi okrzykami przyjęty. — Aktorowie sceny polskiéj przedstawili na wstępie Obraz treści odpowiednéj przyjęciu tak wysokiego Gościa. Po czém nastąpiła Sielanka drammatyczna, pod tytułem: Powitanie, wystawiająca zabawy i zwyczaje sielskie naszego ludu. — Tak Obraz jak i wszystkie zwrotki tyczące się uszczęśliwiającego nas pobytu w kraju naszym J. C. Mości, były z najżywszym zapałem i oklaskami od publiczności przyjęte, która w każdéj chwili oczekiwała tylko sposobności do wynurzenia uczuć swoich i niezłomnego przywiązania do N. Cesarskiego domu. Tém bardziéj uradowaną była dowiedziawszy się, że Najdostojniejszy Arcyxiążę Franciszek Karol rozkazał dyrekcyi i aktorom polskim Swoje najwyższe zadowolenie oświadczyć.

Dnia 19. b. m. przeniósł się do wieczności w 56. roku życia Jan Baron Karnicki, Szambelan C. K. dworu austryackiego.

Grecya.

Z Aten, dnia 12. Września.

(*Gaz. Powsz. Lipska.*) — Statki parowe z Smyrny i Alexandryi nie przywiozły nam nic nowego. Pogłoską tylko, że statek parowy „Seri Perwas« z Beirutu wiadomość przywiózł, iż Ibrahim Basza w 13 batalionów granicę przekroczył i w głąb Turcyi wtargnął.

Turcya.

Wspomnieliśmy już raz stósownie do doniesień z Malty o zjawieniu się pretendenta do korony Tureckiéj, który sobie nadał nazwisko Achmed Nadir czyli Nadir Bey. Portafoglio Maltese umieściła powieść o téj awanturniczéj osobie, o jéj cudowném ocaleniu po zamordowaniu domniemanego jéj ojca Mustafy IV. i jéj następnych losach. Najnowszy numer téj gazety udziela teraz pisma tego Achmeda Nadira, przebywającego ciągle na Malcie. Pretendent turecki powiada, iż nigdy pomocy gabinetów europejskich nie żądał; tuszy sobie jednak, że Bóg i naród Turecki go w krótce na tron powołają. Zresztą twierdzi, że daleki od wszelkich ambitnych zamiarów. — Redaktorowi Portafoglio oświadcza, że mu wkrótce szczegółów tajemniczego życia swego udzieli. Przeciwnie twierdzi pułkownik Turecki Eyub Bey, który podobnie na Malcie się znajduje, iż znane mu dobrze antecedencyje tego awanturnika, że on wariatem i oszustem. „Achmed Nadir (powiada Pułkownik turecki) synem polskiego pułkownika, który wstąpiwszy do służby tureckiéj, wiarę mahomedańską przyjął. Achmed Nadir służył przez czas niejaki pod Chosrewem Baszą, który go nareszcie dla złego postępowania oddalił. Tenże sam los spotkał go i u Ibrahima Baszy, który go nawet ściąć chciał. Po rozmaitych przygodach udał się do Paryża i Londynu, gdzie z powodu braku funduszów, o posadę sekretarza przy poselstwie Tureckiém pokornie prosił.« Portafoglio dodaje: „Nadir Bey do tego stopnia zuchwałość swoję posunął, że nawet do Lorda Palmerstona poszedł i temu o pretensyjach swoich do tronu Tureckiego prawił. Minister angielski zawiadomił o tém Reschida Baszę. Ten krótko odpowiedział, iż Nadira za waryjata poczytywać trzeba.«

Pismo z Paryża w Gazecie Powszechnéj

donosi z pewnego źródła, że nowe zupełnie instrukcye dla Admirała Stopford wyprawiono. »Wyrażają one, żeby z większą częścią flotty angielskiéj do morza di Marmora wpłynął i przed Konstantynopolem na kotwicy stanął. Rozkaz ten nie może być teraz cofnięty a jednakowo oświadczenia Rossyi, jéj protestacye przeciw wpłynięciu eskadr europejskich, tak wyraźnie się tłumaczyły, że skutki kroku tego z pewnością przewidziane być mogą. Admirał Stopford z oficerami swémi rozpoznawał Dardanelle; morze Marmora, Bosfor i port Konstantynopolitański, poczém do flotty swojéj powrócił. Przyszła poczta przywiezie nam zapewne wiadomość, że eskadra angielska już nie stoi pod Tenedos przy wnijściu do Dardanellów, lecz przed Siedmiu wieżami albo pod samym Serajem. Zapewne nie uzyskał Stopford fermanu do wpłynięcia do Dardanellów, kiedy Porta na podobne wnioski regularnie odmówną dawała odpowiedź; lęka się ona Rossyi tak dalece, że podobne przypuszczenie do prawdy niepodobném; jeszcze albowiem obijają się o uszy Dywanu groźne słowa Buteniewa, oświadczającego, że wydanie takowego fermanu będzie zgubą dla Porty. Czyż więc siła morska Anglików gwałtem przez Dardanelle się przedrze? Czy załogi zamków, jéj przepłynąć dozwolą, czy może Kommendanci złotem angielskim przekupić się dadzą i bateryе Hellespontu na widok flotty angielskiéj zamilkną? Albo czy się może dyplomacyi uda odwieść Anglią od takowego postępowania, mogącego wstrząsnąć pokojem świata? Obawiamy się przecież, żeby już nie było dość rychło i żeby przeciwne rozkazy nie nadeszły za późno, ponieważ Stopford instrukcyom swoim niezwłócznie zadość uczynić potrafi.

Dostrzegacz austryacki zawiera wiadomości z Konstantynopola z dnia 11go Września, zgodne pod względem istoty rzeczy z wiadomościami, umieszczonemi przez nas poprzednio w liście jednym z Wiednia. O najnowszym pożarze tyle donoszą: W nocy z dn. 6. na 7. bież. m. wybuchnął ogień na przedmieściu Funduklu, naprzeciw przedmieścia Pery. Trwał on przez dwie godziny i jakie 30 domów i bud kupieckich w perzynę obrócił. Ogień ten miała podłożyć banda złodziei, spodziewająca się przy téj sposobności znacznego obłowu; lecz czujność policyi przeszkodziła na szczęście dalszym ich planom.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 6. Września.

(*Gaz. Powsz.*) — Ibrahim Basza jeszcze w Maraszu, Soliman Basza w Aintabie, Mahmud Bey w Orfie, Achmed Bey el Menekli w Adanie, gdzie wiele wojska skoncentrowano; 6 pułków jazdy i 5 pułków piechoty z 10 bateryami artyleryi tam już się zgromadziło a więcéj jeszcze pułków czekają. Tymczasem tylko dwa pułki piechoty tureckiéj stoją w okolicach Kulek Boghaz. Zdaje się, że się Ibrahim Basza przygotowuje, aby na pierwsze skinienie ojca swego przez Kulek Boghaz do Koniah wyruszyć, w którym pochodzie na żadne trudności nie natrafi. W Syryi na pozór wszystko spokojnie, ale wzburzenie między ludem trwa ciągle; okrucieństwa, popełniane przez Ibrahima Baszę celem przytłumienia miejscowych buntów, umysły bardziéj jeszcze rozjątrzyły; aby więc Syryę dzierżyć, zawsze trzeba będzie wojska. W Jerozolimie i okolicach dżuma ciągle grassuje.

Indye Wschodnie.

Najnowsze wschodnio-indyjskie wiadomości w gazetach angielskich dochodzą z Bombaju aż do dnia 1. Sierpnia. Podług Delhi Gazette Rundszyt Sing w Firohspor życie zakończył. Mimo wszystkich zabiegów z strony władz angielskich spalono na obchodzie pogrzebowym tego władzcy cztery Xiężne, żony jego, i siedm niewolnic. — Usiłowania, aby Xiężne od zamiaru tego odwieść, były bezskuteczne. Syn jeden Xięcia, Dhian Singh, dał się przecież odwieść od podobnego zamiaru. Jak mocno się okropny ten zwyczaj w Indyach zakorzenił, z tego się okazuje, że nawet Sikhowie, będący w istocie sektą reformowaną w Indyach, i odrzucający wiele przesądów, a mianowicie przedział kast między sobę, zwyczaj ten wiernie zachowują.

W liście prywatnym z Bombaju, umieszczonym w Times, czytamy między innemi: »Każdy, mający jakikolwiek udział w spokojności naszego wschodnio-indyjskiego państwa, z pewnym tylko stopniem smutku na teraźniejszy stan rzeczy tamecznych spoglądać może. Pendszab, państwo Sikhów, stanie się niezawodnie widownią wojny domowéj. Ledwo co wiadomość o śmierci starego Maradszy Rundszyta Singha doszła do wojska sikhowskiego, przeznaczonego na wyprawę do Kabulu, ruszyło ono niezwłocznie z miejsca, zostawując Pułkownika Sladego z niewielu towarzyszami przed samym wąwozem pod Kybarem, oszańcowanego. Dwóch Poruczników armii oddaliło się na sześć mil od okopów, w celu łowienia ryb, i wpadli nieszczęśliwém zdarzeniem w ręce Afghanów. Jeden z nich uszedł jeszcze szczęśliwie, oddalając od siebie napady barbarzyńców kijem, który właśnie miał w ręku, drugiego jednakże, który przyjaciela swego o kilka minut w

powrocie do obozu wyprzedził, zabito. Żołnierze z resztą mocno zapadali na różne choroby, i kilku ludzi na biegunkę umarło. Upały są nieznośne i w cieniu nawet termometr Farenheita wznosi się do 118 stopni. Ilość zboża jednak w ostatnich czasach tak dalece się powiększyła, iż miano nadzieję, że żołnierze zwyczajne racye pobierać będą mogli. Kapitan Newport wyruszył z jednym oddziałem wojska do Daduru. Szach Sudszach ma być przystojnym i rzeskim młodzieńcem, ale lud jego ma być niewdzięczny i do łupiestwa skłonny. W pochodzie do Kabulu trzeba będzie, jak wnoszą, wytrzymać wiele utarczek z jazdą. Ale Dost Mahommed uciekł już, jak wiadomo, i bracia jego także przenosili się z jednego miejsca na drugie. Następca Rundszyta, młody Xiążę Kurrukh-Singh, dowiodł niejakiejś sprężystości, i zdołał wszystko to przytłumić, co pozór buntu przybrało. Tyle jednak pewna, że Pendszab stanie się z czasem dla rządu wschodnio-indyjskiego źródłem nie tylko wielkich trosk, ale także i wielkich wydatków; trzeba bowiem będzie nad granicą znaczne utrzymywać wojsko, aby być gotowym na wszelki przypadek. W Nepalu także czujnymy być musimy, ponieważ nam tam lud bynajmniéj nie sprzyja, i tylko na sposobną do zrzucenia jarzma naszego oczekuje chwilę. Lecz nie tylko starzy nasi związkowi niepokoją nas; Emirowie Sindu, jak się przekonano, zostają także w porozumieniu z Dostem-Mahommedem. Ponieważ zaś ludzie ci są zdradliwi i nikczemni, a kraj przez nich zamieszkany zdatnym jest do zapewnienia żeglugi na Indusie, przypuścić przeto słusznie należy, że rząd postanowił do szczętu ich pognębić, i żałować należy, że Sir John Keane już tego poprzednio nie uczynił. Najnowsze wiadomości z wschodnich stron przekonują nas naocznie, że wojna z Burmahem jest nieuchronna.«

Chiny.

Najnowsze wiadomości z Kantonu, dochodzące do dnia 29. Maja b. r. opiewają, że niezgoda między Anglikami a chinskiemi władzami do najwyższego doszła stopnia, i że Agent angielski, Kapitan Elliot, d. 24. Maja Kanton opuścił, skąd d. 27. do Macao przybył w towarzystwie 16 kupców, których aż do zupełnego wydania zapasów opium w zakład zatrzymano. — Kupcom tym niewolno już się wracać do Kantonu. Zabrane opium, wynoszące podług podania w liście z Macao z dnia 30, 20,290 pak i wartujące 3,100,000 ft. szterl., ma być sprowadzone do Pekingu, aby sam Cesarz w sprawie téj zawyrokował.

Rozmaite wiadomości.

Skrzętność Amerykanów. Na dowód, z jakim pospiechem wszystko się w Stanach Zjednoczonych odbywa, przytacza Kapitan Marryat w swym dzienniku o Ameryce, szybki wzrost miasta Buffalo, które w państwie Nowo-Jorkskiém nad jeziorem Erik śród zupełnéj pustyni jest położone. W roku 1814. zgorzało Buffalo, które podówczas było tylko włością. Nieostał się na tém miejscu, jak tylko jeden dom, a teraz jest miasto obejmujące 25 tysięcy mieszkańców. Jest bardzo pięknie zabudowane, wszystkie domy przy głównych ulicach wzniesione są z cegły, albo z granitu. Najcelniejsza ulica szersza jest i ma piękniejsze sklepy, niż większa część ulic w Nowym-Jorku. Miasto Buffalo liczy pięć do sześciu wspaniałych kościołów, ma piękny teatr, ratusz, targowicę i trzy do czterech hotelów. Do tego dodać należy doskonałą portową groblę z kamienia, latarnię morską i port zapełniony okrętami i wspaniałemi parowemi statkami. Człowiek zdumiewa się, gdy pomyśli, że to wszystko od r. 1814. powstało. Atoli w Ameryce wszędzie znajdziesz podobne cudy niespracowanéj pilności ludzkiéj. „Na łeb na szyję« jest prawdziwe hasło w tym kraju; każdy spieszy się, krząta, pracuje, by uprzedzić swego sąsiada. Amerykanin żyje w dwójnasób tak długo jak inni ludzie, albowiem w dwójnasób tyle co inni dokonywa. Rozpoczyna on wcześnie swoje życie; w piętnastu latach jest już mężem, rzuca się w strumień przedsiębierstw, płynie i walczy z swymi współzawodnikami. W najmniejszéj drobnostce okazuje Amerykanin, że czas dla niego jest nieoceniony. Wstaje bardzo rano, spieszno jak wilk połyka strawę i przez cały dzień ustawicznie pracuje. Jestli kupcem, niewkłada swych pieniędzy w grunta albo papiery, lecz puszcza je w obieg po całym świecie, majątek jego jest zawsze produkującym, a gdy umrze, wtedy majątek ten ściągać potrzeba ze wszystkich czterech części świata.

Oświadczenie Redakcyi Tygodnika literackiego w Poznaniu, na artykuł Pana E. K., umieszczony w Gazecie Poznańskiéj Nr. 229.: „Nietylko Panu E. K. ale i każdemu wolno jest mieć swoje indywidualne zdanie o jakimkolwiek przedmiocie, i Redakcya Tygodnika Poznańskiego nie byłaby się wcale do jego zdania mieszała, gdyby tenże Pan E. K. sam jéj nie był pociągnął za język, twierdząc, że jest z Pana Kraszewskiego zasmuconą. Pan E. K. nie może wiedzieć, jakie uczucia, radosne czy smutne,

gnieżdżą się w sercu Redakcyi Tygodnika, która nikogo do wynurzenia ich, dopóki sama za siebie odpowiadać może, nie upoważniła. Co się zaś Pana Kraszewskiego tyczy, oświadcza Redakcya Tygodnika niniejszém, że bynajmniéj nie podzielając zdania Pana E. K., ceniła zawsze wysoko i dotąd ceni niepospolity talent Kraszewskiego, pisarza rosnącego widocznie na olbrzyma w literaturze naszéj, któremu nadto za najdzielniejsze wsparcie przy zawiązaniu swego pisma, zobowiązaną się być czuje. Nie smuci się przeto, ale owszem cieszy z wszystkimi miłośnikami oświaty krajowéj, winszując sobie szczęścia, żeśmy się doczekali literata, co ogarnąwszy, jak drugi Krasicki, rozległy obszar umnictwa, obosiecznym bułatem trafnéj swojéj satyry, gromi przeważnie głupstwa ludzkie, i około krzewienia oświaty ojczystéj z zapałem dotąd bezprzykładnym pracuje. Czyż więc męża tak dobrze w literaturze zasłużonego, choćby się nawet w zdaniu jakiém pomylił, można przyrównać do nędzarza, co pióro swe zamieniwszy na rzemiosło, sprzedaje płody swego geniuszu na cetnary i funty, a tém samém zaczepiać jego moralny charakter, na który się dotąd żaden z najzaciętszych nawet przeciwników Kraszewskiego nie targnął? Nie znamy osobiście Kraszewskiego, ale mamy to moralne przekonanie, że jest uczciwym i godnym człowiekiem, i życzymy z serca, aby ziemia nasza samych takich nędzarzy rodziła.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański. Wydział I. w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Ligotta w powiecie Ostrzeszowskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 27,626 Tal. 10 sgr. 8. fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 9. Grudnia 1839.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 26. Kwietnia 1839.

ZAPOZEW EDYKTALNY

niewiadomych spadkobierców po Gottfriedzie Gruenert, w roku 1806. zmarłym, po żonie jego Elżbiecie Gruenert późniéj zamężnéj Bliesner, i po Fryderyku Gruenert, synie małżonków Gruenert.

Na wniosek Królewskiéj Regencyi Poznańskiéj wzywają się niniejszém niewiadomi spadkobiercy po Gottfriedzie Gruenert, w roku 1806. w Nowéj wsi królewskiéj, powiatu tutejszego, zmarłym, tudzież po żonie jego Elżbiecie Gruenert, późniéj zamężnéj Bliesner i po Fryderyku Gruenert, synie małżonków Gruenert, ażeby się albo na piśmie, albo osobiście w przeciągu 9 miesięcy, a najpóźniéj na terminie

dnia 19. Listopada r. p.

przed południem o godzinie 11téj w izbie posiedzeń naszych przed Deputowanym Referendaryuszem Bothe zgłosili i dalszych zleceń oczekiwali, albowiem w razie przeciwnym z prawami swémi do pozostałości Gottfrieda Gruenert prekludowani będą, a ta skarbowi publicznemu przysądzona zostanie.

Wreśnia, dnia 31. Grudnia 1838.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.
